

NOWY RZĄD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Zapowiedź ważnych wydarzeń politycznych w dociekaniach opinii publicznej

Zmiana na stanowisku szefa rządu, o której szerszy ogół do wiedział się w dniu wczorajszym, wywołała szereg komentarzy, opartych na ocenie wytworzonej się sytuacji wewnętrznej. Ocenę ich trafności przyniosła niewątpliwie dni najbliższe.

Podanie do wiadomości ogółu faktów, jakie rozegrały się w ciągu dnia sobotniego, w kołach politycznych opozycji — jak stwierdzają zgodnie informatorzy prasowi — wywołały niesłychaną konsternację i formalne przerażenie wśród polityków opozycyjnych nie licząc zebranych w sobotę wieczorem w gmachu na ul. Wiejskiej.

Jak stwierdza to „Polska Zbrojna” w kołach tych „nie spodziewano się żadnych posunięć ze strony rządu w chwili obecnej i decyzje zapadłe zrozumiano jako zapowiedź dalszych ważnych wypadków politycznych”.

W podobny sposób scharakteryzował

„nastroj kół opozycyjnych „Kurjer Poranny”:

Do gmachu sejmowego wiadomość dotarła dopiero od roznościeli dodatku nadzwyczajnego. Wśród kółu posłów opozycyjnych, wzmacniających się w bulecie, zapanował podobno niewypowiedziany popłoch: świadkowie opowiadają o pobłdnych twarzach i o niemej zgrozie. Wszystkie kalkulacje i hipotezy opozycyjnych kół nie liczyły się już wcale z prawdopodobieństwem formalnego objęcia steru władzy przez Marszałka Piłsudskiego: ze zwykłym brakiem poczucia rzeczywistości liczone na to, że p. Sławek albo wystąpi jako premier przed Sejmem albo przedstawi Prezydentowi Rzplitej wniosek o rozwiązanie Sejmu i po wyborach dopiero — zostanie „obalony” przez opozycję.

„Gazeta Polska” na podstawie informacji z kół obozu pro-rządowego tak oceniła sytuację:

Jest rzeczą oczywistą, że postanowienie na zmianę na stanowisku prezesa rady ministrów, nie oznacza jakiegokolwiek kryzysu, ani zmiany w dotychczasowym układzie sił politycznych. Decyzja

odnośna jest ściśle wewnętrzną decyzją, zapadła w kwaterach obozu rządzącego. Dotychczasowe linie wytyczone naszej polityki państwowej zarówno w dziedzinie stosunków międzynarodowych, jak i w dziedzinie gospodarczej nie ulegną — rzecz prosta — najmniejszej zmianie.

Nie podobna przesądzać w tej chwili, czy i jakie zmiany nastąpią w polityce wewnętrznej.

Dotychczasowy stan rzeczy polega na tem, że oboz rządowy dźwignął na siebie cały ciężar pracy dla państwa w warunkach uznawanych nawet przez najskrajniejszą opozycję za szczególnie ciężkie, pomagając też jednocześnie cały ciężar odpowiedzialności.

Publiczne podburzania do czynnych wysiłków przeciwko legalnie działającej władzy państwowej, napaści na Olszówkę Państwa, protegowane przez przedstawicieli „parlamentarnej praworządności” wyszykiwanie immunitetu poselskiego dla wystąpień, noszących

wszelkie znamiona zdrady stanu, lub dla prowokowania rozlewu krwi — to jest obraz, który musi wywoływać podziw dla bezgranicznej poblatliwości t. zw. dyktatorów.

I rosnąca wątpliwość, czy tolerancja ta jest celowa. Nic też dziwnego, że w chwili obecnej opinia publiczna zadaje sobie pytanie, czy nie przepelniała się miara cierpliwości; czy nie czas na pohamowanie w sposób stanowczy rozchwilanej swawoli i ujęcie jej w karby, których powaga państwa i zabezpieczenie jego najżywniejszych interesów wymaga.

Przyszłość przyniesie nam odpowiedź. W każdym razie jest to kwestja swobodnej decyzji czynników rządzących.

Swobodę jej powzięcia i wykonania zapewnia niewzruszona — zarówno moralna jak i realna — siła obozu, który wziął na siebie odpowiedzialność za bieg spraw Rzplitej.

Z prasy opozycyjnej organ P. P. S. CKW „Robotnik” ograni-

czył się do podania jedynie informacji — bez jakichkolwiek bądź własnych komentarzy.

„Gazeta Warszawska” w krótkim komentarzu do otrzymanych informacji stwierdza m. in., iż:

Ewentualne objęcie steru gabinetu przez p. Piłsudskiego nie stanowiłoby dla stosunków państwowych żadnej istotnej zmiany.

Na wypadek objęcia premierostwa przez p. Piłsudskiego, nabrała aktualnego znaczenia jego

ostre punkty z marca r. b., których treścią było usunięcie kontroli Sejmu nad budżetem. Nowym punktem jest wysunięcie obecnie „reformy” Rady Ministrów, polegająca na ograniczeniu kolegielnej pracy rządu na rzecz bezpośrednich porozumień premiera z poszczególnymi ministrami.

W związku z tem specjalne

podkreślenie przez p. Piłsudskiego współpracy z ministrem skarbu ma w obecnym przesileniu wcale wymowne znaczenie.

Widowni politycznej rozgrywa się W kończym ustępie organ narodowo — demokratyczny składa następującą deklarację:

Zastąpienie p. Sławka przez p. Piłsudskiego nie zmieni w niczem stanowiska obozu narodowego do pomysłowego regimu. Formalne wzięcie odpowiedzialności przez p. Piłsudskiego przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji i przybliży ostateczne rozstrzygnięcie.

„Kurjer Warszawski”, równie zaskoczony jak i prasa partyjna opozycji stwierdza:

Pod pierwszym wrażeniem nieoczekiwanej zupełnie w dniu wczorajszym dymisji gabinetu, zapanowało w kołach politycznych przekonanie, że na nowy manewr polityczny w grze obozu rządowego.

Przewidując następnie, iż „ile Marszałek Piłsudski zdecyduje się przyjąć ofiarowaną mu prezesurę gabinetu, to po to, aby rozwiązać Sejm i rozpisac nowe wybory”.

kończy organ z Krakowskiego Przedmieścia:

Groźą nam poważne niebezpieczeństwa z zewnątrz, trudności gospodarcze są coraz większe, wiktają się też niepomysłownie stosunki na kresach. W tych warunkach nie można inaczej osiągnąć tak niezbędnej konsolidacji wewnętrznej, jak przez odwołanie się do reprezentacji narodowej w parlamencie, bądź też do nowych wyborów.

W opinii publicznej, niezadowolonej w walce politycznej, wiadomość o zmianie na czele rządu przyjęto

z całkowitym spokojem i ufnością.

Iż zmierzła ona do wyjaśnienia sytuacji i ma na celu dobro Rzeczypospolitej i ogółu obywateli.

Slusnie przy tej okazji przypomniano słowa Marszałka Piłsudskiego, który przed ostatnią próbą współpracy z rządem z Sejmem za pośrednictwem najsilniejszego stronnictwa prosił Prezydenta Rzeczypospolitej, aby próbował jeszcze innych wyjść, zapewniając, iż, gdyby próby te za widły, sam stanie do jego rozporządzenia. Ten czas właśnie nadszedł obecnie.

Jak to Marszałek Piłsudski oświadczył Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku, dzień wczorajszy był

dnem namysłu i narad, których wynik podany będzie do wiadomości publicznej w dniu dzisiejszym.

Wedle informacji, jakie przyniknęły na zewnątrz w dniu wczorajszym, nie w sytuacji, wytworzonej w sobotę w godzinach popołudniowych nie uległo zmianie, co pozwalał mniemać, iż w dniu dzisiejszym nastąpi

mianowanie nowego rządu Marszałka Piłsudskiego i że rząd ten jeszcze dziś rozpocznie swą działalność.

M n. Ignacy Motuszewski

Lotnicy Małej Ententy i Polski w Min. Spraw Wojsk.



Członkowie ekip lotniczych Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii i Polski, biorących udział w rajdzie na przylegu w Min. Spraw Wojskowych, gdzie przyjął ich wiceminister gen. Konarzewski.

„Twierdzą nam będzie każdy próg!”

Imponująca manifestacja Pomorza przed przedstawicielami FIDACU

GDYNIA 24.8. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Ostatni etap na szlaku podróży przedstawicieli FIDAC-u po Polsce z inicjatywą prezesa Federacji gen. Góreckiego przemienił się w łańcuch wspaniałych manifestacji narodowych, któremi polskie Pomorze dawało wyraz swojej przynależności do Macierzy i gotowości obrony granic Rzeczypospolitej przed zachłannością niemiecką.

Wolało o tem doniosłym głosem w sobotę wieczorem Chelmino ustami swych 10.000 obywateli. Dziś rano te same słowa powtórzyły znów

tłumy na rynku Kościelny, gdzie stanęło w szeregach 700 byłych wojskowych z 20 szwadrami oraz szwadron drugiego pułku szwoleżerów z orkiestra.

Po przemówieniu przedstawiciela miejscowej ludności prof. Kont-

ka, odpowiedział członek delegacji francuskiej Rossignol. Na zakończenie przemówił gen. Górecki. Kulminacyjny punkt manifestacji odbył się w Gdyni, gdzie z powodu przybycia przedstawicieli FIDAC-u zebrała się niezwykle wielka ilość ludności z całej okolicy.

Przybywających powitał prezydent rady miejskiej Neumann, na co odpowiedział prezes francuskiej delegacji Granier. Wzdłuż wielkiej ulicy stanęło

25 pocztów sztandarowych organizacji byłych wojskowych z okolic Gdyni, Gdańska, Wejherowa i Pucka.

Delegacja, mająca na swem czele barwny 10 kolorami państw sprzymierzonych sztandar FIDAC-u przeszła przed frontem wyciągniętych szeregów, poczem udała się na miejsce defilady.

Przed sztandarem FIDAC-u przemarszerowało około tysiąca b. wojskowych i członków PW.

Za inwalidami szli oficerowie rezerwy, legionści, kilkadziesiąt organizacji powstańców i wojsków, podoficerowie rezerwy, młodzież zorganizowana w związkach, wreszcie harcerstwo. Drugą część defilady stanowiło przysposobienie wojskowe kolejarzy, Strzelec, liga mocarstwa, Związek marynarzy.

Defiladę zamykała sztafeta kolejarzy na rowerach, która wyjechała poprzednio na powitanie delegacji FIDAC-u do granic Gdyni.

Przemówienie na uroczystej akademii w sali Morskiego Oka wygłosił

prezes federacji gdynskiej dyr. Berger,

który w imieniu kombatantów polskiego wybrzeża oświadczył, że „niema takiej potęgi, która by mogła odważyć się na to, by nawet najmniejszą część tej nadrośniętej ziemi pomorskiej nam zabrat”. Deklarację tę przyjęto burzliwymi oklaskami.

Po przemówieniu przedstawiciela powstańców i wojsków płk. Mielżyńskiego wygłosił przemówienie prezes dwu i pół miliona kombatantów francuskich p. Granier, który m. in. powiedział:

„trzeba, żeby Niemcy uprzytykali sobie, że okres ustępstw nieodwołalnie się skończył. Niech Niemcy wiedzą, że gdyby wyciągali rękę po ziemię polską, do której nie mają żadnych praw, to przelbyli netyko po trupach polskich, ale i po francuskich!”.

Przemawiający następnie drugi członek delegacji francuskiej Rossignol

wyraził się, iż

„Potwierdzam jeszcze raz słowa prezesa Fidacu płk. Abota: „Gdyby naród niemiecki popełnił szaleństwo i rzucił się na Polskę, choć wydrzeć jej Pomorze, my wszyscy sprzymierzeni w FIDAC-u pobiegniemy na ratunek Polsce”.

Ostatni przemówił

gen. Górecki,

który wyjaśnił wielkie znaczenie tej wizyty Francuzów w chwili o-

becnej i podkreślił, że francuscy kombatanci reprezentują obronną siłę nie tylko wśród wojskowych, ale mają także wielkie znaczenie w rządzie, który odwołuje się często do ich współpracy w dziedzinie państwowo — twórczej.

To, co Francuzi obecnie naoznie stwierdzili podczas 10-dniowej swej podróży po Polsce, zawiozą z sobą do swojej ojczyzny i będą mogli dać świadectwo prawdzie, że sprawiedliwość każe bronić Polsce Pomorza i że o żadnym korytarzu mowy być nie może.

Na zakończenie wszyscy zebrani odpiewali „Rote” Konopnickiej, której

słowa przysięgi

rozbrzmiewające majestatycznie od szeregu dni po ziemiach Polski, są najbardziej aktualną odpowiedzią na mowę Travranusa.

Po południu odbyła się wycieczka morzem do portu wojennego, — gdzie goście podejmowani byli pod wieczorkiem.

W. D. W.



W związku z tą metodą pracy zamierzam powołać do rządu w charakterze ministra bez teki w Prezydium Rady Ministrów mego dotychczasowego pomocnika płk. Becka” — (z oświadczenia Marszałka Piłsudskiego).

Wieniec lotników jugosłowiańskich



Lotnicy jugosłowiańscy, biorący udział w rajdzie lotniczym Małej Ententy i Polski, złożyli wczoraj wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Wieniec składa płk. Zivkovic, obok stoi jugosłowiański charge d'affaires, de Dniub, na lewo zaś gen. Kwasiński.

Nadkomisarz Gallas

Nowy sta-osta orodżki we Lwowie

Dowiadujemy się, że na stano wisko starosty grodzkiego we Lwowie, zwolnione po przeniesieniu do centrali ministerstwa spraw wewnętrznych kpt. Klot-

tza, mianowany ma być nadkomisarz policji państwowej p. Gallas, dotychczasowy inspektor komendy wojewódzkiej policji w Lublinie.

O trzy dni później

otwarcie sesji Rady i ci Narodów

GENEWA 24.8. — Tel. wł. — Otwarcie sesji Rady Ligi Narodów, które miało nastąpić dn. 5 września, odroczone zostało do 8 września r. b.

Posiedzenie plenarne Ligi otwarte zostanie dn. 11 września.

Z zawodów pływackich polsko-czeskich



Interesujący moment startu.

Na jesienny sezon



Piękny sportowy kapelusik z ciemnego filcu i jasnego trykotu wełnianego.

Dobry mąż musi umieć biegać, pływać i boksować się Czy nie lepiej już płacić podatek kawalerski? -- namyśla się ospała młodzież francuska

Francja jest krajem, który najgorliwiej zachęca do małżeństwa; krajem, który pierwszy za proponował podatek od kawalerów.

A mimo to... Mimo to, właśnie we Francji wymagania od człowieka, wstępującego w związki małżeńskie, są większe, niż gdzie indziej.

Lekarze francuscy np. wymagają od kandydata na męża sprawności fizycznej.

Motywuja to nawet względami natury moralnej i psychologicznej. Mąż musi na wypadek, gdy ktoś zaatakuje jego żonę, po-

trafić ją obronić. Jakże zaś zdolność tego dokonać, nie posiadając uzdolnień fizycznych.

Musi więc mąż umieć biegać z

szybkością 400 metrów na minutę, skakać na wysokość 2 i pół, a co najmniej 1 i pół metra, przeskakać wysokie mury, a co najwaz-

niejsza, zwyciężać zapomocą boksu przeciwnika nawet o 10 funtów cięższego, niż on sam.

Przyszły mąż musi także trenować na wszelki wypadek w noszeniu żony na rękach.

Francuscy lekarze zalecają, aby skutecznie to, nosząc wózek 140 funtami w przestrzeni 300 metrów, a także, by próbował pływać z takimże ciężarem na przestrzeni 150 metrów (a nuż małżonka wpadnie do wody?)

Istnieje obawa, że młodzi Francuzi, zamiast robić to wszystko, a potem się żenić, będą wolli płacić podatek starokawalerski i spokojnie siedzieć w domu.

Piękność Wschodu



Najpiękniejsza tancerka perska Lia Nisko zaangażowana w charakterze pierwszej tancerki na dwór cesarza Abissynji Ras Tafari.

Maharadza-przestępca

Władze angielskie złożyły go z tronu za okrucieństwa i morderstwa

Przed Najwyższym Trybunałem w Bombaju rozpoczął się przed paru dniami proces o odszkodowanie w kwocie 650 tysięcy złotych polskich, wytoczony przez pewną damę hinduską i jej córkę, przeciw sir Tukoji Rao, byłemu maharadzy, to jest panującemu, w księstwie Indore.

Dama owa w skardze swojej podniosła, że jeszcze w roku 1915 przybyła wraz z córką do pałacu Indore na jeden dzień, aby wziąć udział w uroczystościach, urządzonych z powodu narodzin następcy tronu.

Maharadza, gdy zobaczył obie kobiety, upodobał sobie szczególnie córkę przybyłej damy i chciał ją zabrać do swego haremu. Matka i córka odrzuciły wszystkie jego uprzejme propozycje, za co satrapa wtrącił je do więzienia, w którym przebywały 11 lat.

Dopiero po upływie tego czasu dyplomatyczny reprezentant Anglii, ustanowiony przy dworze maharadzy, dowiedziawszy się o tem strasznym bezprawiu, zdołał uzyskać ich uwolnienie.

Przed sądem reprezentant maharadzy, który się nie stawiał osobliście, zaprzeczył zarzucanym faktom i rozpoczął dyskusję o kompetencji sądu, dowodząc, że cokolwiek maharadza uczynił, to uczynił jako panujący książę, który przed nikim nie jest zobowiązany, zdawać rachunków.

Strona przeciwna odpowiedziała, że maharadza został tym czasem złożony z tronu przez Anglików, teraz więc, jako prywatna osoba, musi odpowiadać przed sądem.

Trybunał odroczył sprawę do 28 sierpnia, ale rzecz stoi dla maharadzy źle, wobec legi zbrodniczej przeszłości.

Ten bowiem książę hinduski, który obecnie liczy lat 39, został zmuszony do abdykacji przez władze angielskie za spollite porwanie i podwójne morderstwo.

Mianowicie chciał dostać w swoje ręce przebywającą w Bombaju byłą swoją ulubioną tancerkę Mumtaz Begum i nastąpił na nią zbrojny atak na obce terytorjum.

Bogaty przyjaciel tancerki, Abdul Kadir Bawia chciał jej bronić, ale mordercze kule siepały dosięgły zarówno tancerkę, jak i jego.

Z tego powodu wszczęto sprawę kryminalną, w której 9 ludzi było oskarżonych o współwiny, a trzech z nich, dygnitarzy z Indory, zostało skazanych na śmierć.

Na podstawie zeznań świad-

ków podczas procesu, złożono maharadze-mordercę z tronu, co nie przeszkodziło, że w trzy lata później, tj. w marcu 1928 r. znalazła się oryginalna Amerykanka, miss Nancy Miller, która została małżonką okrutnika i zamieszkała w jego zamku we Francji, obdarzyła go przed rokiem córką.

Legendarne skarby cesarza Montezumy odkrył w tajemniczej świątyni amerykański uczoney Zebrał już podobno klejnotów za 5 milionów dolarów

Radjo spełniało już różne usługi i czynności, a obecnie okazuje się, że potrafi opowiadać tak że baśnie z tysiąca i jednej nocy.

Za pomocą radja bowiem przysłała obecnie wiadomość, że amerykański uczoney, dr. Thomas Gann, w nieprzebranych zaroślach, w południowo-amerykańskiej republice Guatemali, odkrył ruiny sławnej świątyni Montezumy.

Oddawna wiadomo było, że ruiny te się gdzie znajdują i że kryją w sobie

obrzymie skarby. Władome było właściwie już od pierwszych lat odkrycia Ameryki, od chwili, kiedy Cortez poddał cesarza Montezumę torturom, aby dowiedzieć się, gdzie bogactwa swe ukrył.

Montezuma nie wydał tej tajemnicy i klejnoty, usuniete przez niego z przed oczu chciwych Hiszpanów były od r. 1520, aż do r. 1867 nieodnalezione.

Dopiero we wspomnianym roku zdarzyło się, że niejaki John Carmichael, pełniąc w angielskim Hondurasie funkcję dowódcy wojsk, wysłanych przeciw powstaniu czerwonoskórych, uratował przed rozstrzelaniem dwu Indian, pochodzących z Guatemali.

Ocaleni, po pewnym czasie, powrócili do jego obozu i przynieśli mu w nagrodę

kosztowne naczynia złote, nieznaney roboty jubilerskiej.

Wypytyując Indian, skąd je wzięli, Carmichael zdołał wydobyc z nich, że zaczerpnęli te kosztowności

ze skarbów Montezumy, które są ukryte w jego świątyni, porośniętej przez nieprzebraną dżunglę.

Trzy lata minęły zanim Carmichael zdołał udać się na wskazane przez nich miejsce i podjąć próby wyszukiwania owych dwu Indian.

Ale odnalazł już tylko ich groby, gdyż obu zamordowali tajemniczy kapłani szczerpów indyjskich.

Przy trzeciej swojej próbie odnalezienia skarbów Montezumy, zdarzyło się Carmichaelowi, że w zaroślach ugodziła go

zatruta strzala, wysłana przez niewidzialną rękę i pozbawiła go życia.

Jego papiery i notatki odesłano synowi, rzeźbiarzowi we Włoszech, we Florencji. Dowiedział

szy się o tem, wymieniony wyżej dr. Gann, przed siedmiu miesiącami zorganizował ekspedycję celem odnalezienia świątyni Montezumy, nie przywiązując zbyt wielkiej wiary do tego, że w jej podziemiach mieszczą się skarby.

Dr. Gann wziął za towarzysza niejakiemu kpt. Robsona, który od wielu lat żyje w Guatemali. A podczas kiedy Robson starał się dostać do dżungli wprost przez bagna, dr. Gann, używając za przewodników Indian i przy

pomocy map Carmichaela udał się bocznymi ścieżkami i najwidoczniej

doszedł do celu.

Wyprawa jego bowiem została uwieczniona nadspodziewanym skutkiem. Dr. Gann natrafił na świątynię Montezumy, która już obecnie tylko małą częścią swoich murów siterczy nad ziemią.

Dostęp, jak to głosi ów telegram radiowy, do wnętrza sforsowano za pomocą

dynamitu, poczem natrafiono na niezliczone chodniki i podziemne komnaty, mieszczące niezliczone skarby w złocie i klejnotach.

Dotychczas udało się dr. Gannowi wydobyć klejnotów za 5 milionów dolarów,

a pozostała reszta jest tak obfita, że wartości całego skarbu ocenić niepodobna.

Rząd republiki Guatemala zapatrywał się bardzo sceptycznie na wyprawę dr. Ganna, któremu nawet nie chciał udzielić żadnej pomocy, ale teraz niewątpliwie wyśle swoich urzędników do strzeżenia i ocenienia skarbów.

Uroda i wdzięk



Gwiazda berlińskiej operetki: Rita Georg.

Partja bilardu pod chmurami

Dopiero szybkość samolotu 200 klm. na godzinę przeszkadza mistrzowskiej grze

Lotnik angielski, kapitan Franck Courtney, dokonał przed paru dniami lotu, który miał świadczyć, że podróż aeroplanu wa jest dzisiaj tak spokojna i równa, iż nawet nie przeszkadzałaby w tak subtelnej grze, jak partja bilardowa.

Pilot wznosił się w powietrze na obrzymim samolocie systemu „Curtiss-Wright Condor”, zabrawszy ze sobą bilard, słynnego wirtuoza bilardowego, Petersona, a nawet „kibiców”, przyglądających się jego grze.

Aeroplan sztybował na wysokości 1200 metrów ponad ziemią, z szybkością 160 klm. na godzinę, a tymczasem pan Charles Peterson grał i grał bez przeszkody. Zrobił serje stu karambolów

w 28 i pół sekund, to jest w czasie zaledwo o 2 i pół sekund dłuższym, niż jego rekord na ziemi.

W pewnej chwili aeroplan rozwinął szybkość przeszło 200 klm. na godzinę, przy wysokości 2,300 metrów nad ziemią, ale wtedy okazało się, że tak szybka jazda wprawia kule bilardowe w drżenie zbyt silne.

Natomiast przy poprzedniej szybkości, Peterson, skończywszy swą partję, pokazywał zdumionym widzom sławne swoje sztuczki, mianowicie ustawił jedną kulę bilardową na drugiej, a potem trzecią kulą wybijał dolną z pod górnej.

Zajmujące to przedstawienie zostało sfilmowane zapomocą aparatu kinematograficznego, który lotnik zabrał ze sobą.

Miljony w gniazdku

bajecznego ptaka

Szczęście robotnika w kopalni diamentów

Londyński dziennik „Morning Post” otrzymuje z Johannesburga, w południowej Afryce, telegram o szczególnem szczęściu pewnego robotnika, który pracował na polach diamentowych w Malkalanzie.

Robotnik poszukiwaczy diamentów, którzy pracują na rachunek wielkich towarzystw akcyjnych, posiadających koncesje do poszukiwania drogich kamieni, jest często żmudna i jeszcze częściej bezowocna. Trzeba przeszukiwać wykopane wielkie ilości ziemi i rozbić nieraz bardzo

wielkie i ciężkie gazy. Ów robotnik zajęty był właśnie tą ostatnią czynnością, a rozbiwszy młotem wielki kamień, ujrzał pod nim coś w rodzaju gniazdka, uwłitego przez bajecznego ptaka, w którym jednakże zamiast jajek znajdował się skarb diamentów tak obfity, że robotnik nie mógł ich pomieścić w obu dłoniach.

Pomiędzy temi diamentami znajdowały się, wazące przeszło 100 karatów, a cała wartość skarbu przenosić ma półtora miliona złotych polskich.

Oryginalne schronisko dla bezdomnych



Praktyczni Amerykanie nie uznają nieużytków, nawet stary, wydłużony kadłub hydroplanu wykorzystują jako schronisko.

Na Polesiu



Charakterystyczny obraz lasowego ostępu.

PRZED DZIESIĘCIU LATY Straż Obywatelska w Białymstoku w roku 1920

W niedzielę 22 sierpnia 1920 roku nad ranem po 3-tygodniowej niszczycielskiej gospodarce bolszewicy nareszcie ustąpili z Białegostoku.

Z utęsknieniem oczekiwane przez całą ludność wojska polskie wkroczyły zwycięsko do miasta.

Jeszcze trwała na ulicach Białegostoku strzelanina, a już świadomi swoich obowiązków członkowie Tymczasowego Komitetu Obywatelskiego pośpieszyli do Magistratu na posiedzenie Komitetu.

Komitet został zawiązany w dniu 25 lipca przed wycofaniem się naszych wojsk z Białegostoku i objął funkcje Rady Miejskiej wobec ewakuacji naczelnych władz magistrackich. Prezesem Komitetu został radny dr. Zygmunt Siemaszko, któremu ówczesny prezydent miasta B. Szymański powierzył przed wyjazdem pieczęć nad miastem.

W skład Komitetu weszli pozostali w mieście w liczbie 28 (z 42) członkowie Rady Miejskiej oraz przedstawiciele różnych związków i organizacji gospodarczych. Komitet objął władzę nad miastem, został jednak przez komendanta bolszewickiego Szyppowa rozwiązany niezwłocznie po wkroczeniu bolszewików do miasta.

Przy akompaniamencie wystrzałów odbyło się wtedy pierwsze posiedzenie Komitetu po oswojeniu miasta w dniu 22 sierpnia 1920 r. Najpilniejszym zadaniem chwili było ponowne zorganizowanie Straży Obywatelskiej, której komendanta p. Litterera bolszewicy zaarrestowali i uprowadzili ze sobą.

Miasto winno być uchronione od opryszków i ludzi złej woli, którzy usiłovali wykorzystać nieobecność w mieście władz i przy braku służby bezpieczeństwa niezawodnie dopuszczaliby się rabunków, kradzieży i innych przestępstw.

Nad tą sprawą w pierwszym rzędzie obradował Komitet nad swym pierwszym posiedzeniu po wypędzeniu bolszewików. Wybrano Komitet Wykonawczy, w skład którego weszli:

dr. Zygmunt Siemaszko — prezes, s. p. Françoisz Gliński i F. Kempner — wiceprezisi, J. Szapiro — sekretarz, ks. dz. Chodźko, Wincenty Hermanowski i J. Bekker — członkowie.

Następnie na nader odpowiedzialne stanowisko (Komendanta Straży Obywatelskiej) został powołany ówczesny sędzia Sądu Okręgowego Stanisław Dziekoński.

Nowomianowany Komendant Straży Obywatelskiej w ścisłej współpracy z wyłonioną przez Komitet Obywatelski Komisją Bezpieczeństwa Publicznego, składającą się z p. p. ówczesnego radnego, a obecnie prezydenta miasta W. Hermanowskiego, R. Wiczorka i J. Zeligmana, rozpoczął ponowne formowanie oddziałów Straży.

Większość członków Straży Obywatelskiej stanowili szeregowcy i oficerowie Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej, którzy przyzwyczajeni byli do rygoru i dyscypliny i niejednokrotnie już w krytycznych dla miasta chwilach pełnili swoją służbę dla dobra ogółu mieszkańców. Również bezpośredni pomocnicy Komendanta Straży

Dziekońskiego rekrutowali się z pośród kierowników B.O.S.O. Nielatwe zadania miała Straż. Oprócz utrzymania porządku w mieście i ochrony życia i mienia obywateli w tak krytycznym czasie podczas nieobecności całego rozległego aparatu władz państwowych, Straż winna była wykonywać rozkazy władz wojskowych i jedynej wówczas władzy cywilnej — Tymczasowego Komitetu Obywatelskiego. Z wszystkich tych zadań Straż Obywatelska chlubnie się wywiązała.

Nieobecność władz sądowych wyłoniła kwestię doroznego wymierzania sprawiedliwości, gdyż

pozostawianie na wolności złodziei i wszelkiego rodzaju opryszków, przylapanych na przestępstwach, zagrażałoby bezpieczeństwu miasta. To też Komendant Straży sędzia Dziekoński przylapanych na gorącym uczynku kradzieży, rabunku i t. d. karał za mniejsze występki aresztem na czas od 2-tych tygodni, za znaczniejsze natomiast występki i przestępstwa winnych zatrzymywano w areszcie, aż do powrotu do Białegostoku władz sądowo-sledczych. Areszt skazani odbywali w gmachu aresztu policyjnego, strzeżonym przez funkcjonariuszy Straży Obywatelskiej.

W Grodnie odbędą się wybory PREZYDENTA MIASTA

Jak wiadomo, w r. ub. b. wojewoda białostocki Kirszt zamianował prezydenta miasta Grodna wobec niedojścia do skutku wyboru przez Radę Miejską mimo kilkakrotnie wyznaczonego Radzie Miejskiej terminu. Nominacja prezydenta nastąpiła na termin jednego roku.

Obecnie wobec upływu rocznego terminu urzędowania nominowanego prezydenta nastąpią wkrótce wybory. Wyboru dokona Rada Miejska m. Grodna na posiedzeniu plenarnym, prawdopodobnie w dniu 28 b. m.

Jak odbyła się wyprawa wodna członk. Przysposob. Wodnego

Białostockiego Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej

Jak już podaliśmy w dniu 13 lipca br. o godz. 12 wyruszyła z przystani we wsi Szlachowskie łódź wiosłowa żaglowa „Mewa” w miesięczną podróż na trasie: Białystok — Gdynia przez Warszawę.

Obsadę łodzi stanowili: Dowódca Przysposobienia Wodnego — bosman Tydelski, bosman Jastrzębski i dwóch matów Zukowski i Naumowicz.

Celem wyprawy było: 1) Dowieść społeczeństwu, iż Białystok nie jest tak znowu pozbawiony wody, jak o tem mówią; 2) zwiędzić miasta i tereny wodne; 3) zamaniestować uczucia łączności Kresów Zachodnich z Polskiem Wybrzeżem.

Smiało mogę powiedzieć, iż cel ten pod każdym względem został osiągnięty. Świad-

czą o tem wymownie zarówno życzenia, wpisane do księgi pamiątkowej jak i przyjęcia i entuzjazm, z jakim nas witano po drodze.

Byliśmy przekonani, iż łódź nasza nie jest odpowiednia do takich podróży i sprawi nam wiele niespodzianek. Wypadki, jakie mieliśmy po drodze, przekonały nas, iż czas najwyższy, aby przy wydatnej pomocy społeczeństwa m. Białegostoku, Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej zdobył odpowiednio do takich celów tabor pływający.

Do odcinka Supraśl chyba można powiedzieć tylko tyle że musiano trzykrotnie przetrzącać łódź na wałkach przez tamy od młynów. Odcinek ten, który wynosi 22 km., przebyliśmy w jeden dzień.

Gorzej było na Narwi. Rzadkość osiedli, przeciwny wiatr, fala i moc podwodnych tam, budowanych przez rybaków, dały nam się dotkliwie we znaki.

W większych miastach przyjmowano nas bardzo życzliwie,

a szczególnie w Łomży (T-wio Wiosłarskie).

Najgorszym etapem był odcinek Modlin-Warszawa, wynoszący 38 km. pod prąd Wisły. Przebywamy go w ciągu 2 dni przy szalonym nakładzie pracy (jedziemy na wiosła i hol).

W Warszawie zatrzymujemy się na 3 dni i dokładnie ją zwiedzamy.

Należy zauważyć, że już na Bugu, gdzie chodzą większe statki, wyszły na jaw usterki naszej „Mewy”. Duża fala od statków zmuszała nas do uciekania na brzeg. Oprócz tego silny wiatr przeciwny i fala, dochodząca do 1.30 m., zmuszały nas często do lądowania.

Płynąc Wisłą, doznajemy bardzo miłego przyjęcia w Warszawie (Warszawskie T-wio Wiosłarskie), we Włocławku (Kadra Żeglarska Ligi Morskiej i Rzecznej) oraz w Tczewie (Liga Morska i Rzeczna).

Co do wiatrów i pogody, to przez cały ciąg podróży mieliśmy wiatr przeciwny, tak że

Wobec dość znacznej szczytowości w pierwszym tygodniu ilości rabunków, zwłaszcza w nocy, Straż Obywatelska zmuszona była stale czuwać i niezwłocznie po otrzymaniu meldunku udawać się na miejsce celem położenia kresu bezprawiu. Przeważnie w takich wypadkach oddziałem Straży kierował osobiście Komendant Straży, którego pomimo podostępszego wieku i nie zważając na niebezpieczeństwo spieszył czy w dzień czy w nocy na pomoc. A że niebezpieczeństwo dla życia funkcjonariuszy Straży istniało, wynika chociażby z tego, że prawie zawsze rabusie byli uzbrojeni.

Na skutek zarządzenia Komisji Sanitarnej Tymcz. Kom. Ob. funkcjonariusze Straży Obywatelskiej wraz z robotnikami cywilnymi zajęli się rozkopaniem trupów żołnierzy, pochowanych przez bolszewików bez trumien w parku wojewódzkim. Była to bardzo uciążliwa praca, gdyż trupy leżały ledwo z góry trochę przysypane piaskiem już od kilku tygodni i wskutek możliwości zakażenia pracowano w maskach

gazowych, pożyczonych od władz wojskowych.

Ponieważ władzom wojskowym dla przeprowadzenia różnych pilnych robót wojskowych potrzebne były siły robocze, Tymczasowy Komitet Obywatelski pragnąc przynieść istotną pomoc władzom wojskowym i jednocześnie zatrudnić bezrobotnych ogłosił, iż zgłaszającym się dobrowolnie do dyspozycji Komitetu dla robót wojskowych mężczyźni otrzymywani będą po 100 marek za każdy dzień roboczy. Poza tem — na wypadek gdyby ilość dobrowolnie zgłaszających się była niewystarczająca — Tymcz. Kom. Obywatelski zarządził przymusową rejestrację całej ludności męskiej miasta w wieku od 17 do 50 lat celem pociągnięcia ich do tych świadczeń wojskowych, ale już bez żadnego odškodowania. Jednak ilość dobrowolnie zgłaszających się do robót była w zupełności wystarczającą i wszystkie zadania władz wojskowych a następnie i kolejowych były szybko i dokładnie załatwiane. Fundusze na opłacanie robotników Tymcz. Kom. Ob. uzyskał z jednorazowego nadzwyczajnego podatku, rozłożonego na wszystkich płatników podatków państwowych. Doręczaniem nakazów płatniczych, ściąganiem podatku, dozorem robotników i t. d. obarczona była oczywiście Straż Obywatelska.

Niepodobna w krótkim zarysie wyszczególnić ogromu pracy wykonanej przez Straż Obywatelską miasta Białegostoku w ciągu krótkiego swego istnienia w czasie przełomowym, w czasie zgrozy i pożozi wojennej. Straż Obywatelska była rzeczywistie na straży życia i mienia obywateli miasta, czynnie pomagając jednocześnie władzom wojskowym i wypełniając wszystkie zlecenia Tymczasowego Kom. Obyw.

Z powrotem władz policyjnych, Straż Obywatelska, jako organizacja dorozna, została dnia 1 września 1920 r. rozwiązana. Starosta Białostocki pisemnie wyraził Straży gorące podziękowanie i uznanie za ofiarną i gorliwą pracę, spełnianą w ciężkich dla miasta chwilach.

Straż Obywatelska przestała istnieć, ustępując miejsca normalnej stałej służbie bezpieczeństwa — Polskiej Policji Państwowej. Społeczeństwo białostockie zachowało o tej Straży i jej organizatorach wdzięczne wspomnienie, jako o obywatelach, świadomych swych obowiązków względem Ojczyzny i rodzimego miasta.

J. Sz.

Obwieszczenie.

zagle okazały się bezużyteczne, a z góry lato jak z cebra.

W Tczewie rozpoczęła się tragedia. Specjalna komisja bada nasza łódź i orzeka iż jest za ciężka i ma za niskie burty środkowe, aby mogła dalej płynąć po kanalowej Wiśle i morzu. Po 23-dniowej podróży i 39 km. od celu zęgamy się tedy z „Mewa” i odcinek Gdańsk — Gdynia — Jastarnia jedziemy koleją.

Zwiedzamy Gdańsk, Gdynię, gdzie bardzo miłego przyjęcia doznajemy od Marynarki Wojennej. Zwiedzamy statki: s/s Premier (3800 ton pojemności), s/s Lwów i Port Wojenny. W Jastarni gościliśmy Osrodek Morski. Z Osrodka w Jastarni na pokładzie 45 tonowego jachtu „Junak” pod dowództwem gen. Marjusza Zaruskiego odbywamy ćwiczenia w zatoce Puckiej i na pełnym morzu.

Po 3-dniowym pobycie na Polskiem Wybrzeżu wracamy koleją do Białegostoku, do którego przybywamy 12 sierpnia, przepłynąwszy ogółem wodę 800 km z prądem, 38 km. pod prąd i 40 km. morzem, przywożąc niezatarte wspomnienia i iskierkę nadziei, że może choć nasz wycieczny obudzi z letargu społeczeństwo m. Białegostoku, aby spojrzalo z kresów na północ-zachód, aby wśluchało się w szum fal polskiego Bałtyku, bo warunkiem rozwoju Rzeczypospolitej jest zdobycie przez nią mocarstwowego stanowiska na morzu.

W. TYDELSKI, bosman

Dowódca Przysposobienia Wodnego Białostockiego Oddziału Ligi M. i R.

Obwieszczenie.

Sąd Powiatowy w Białymstoku, Oddział Cywilny, na skutek żądania pełnomocnika firmy „Zakłady Chemiczne Grodzisk” Sp. Akc., adwokata Józefa Polikiera i na zasadzie art. 94 Ustawy Wekslowej wzywa posiadacza zaginionego w dniu 14 marca 1930 r. wekslu na sumę 300 zł. wystawionego przez A. Sapirsztajna na zlecenie firmy „Primus” z zrym firmy „Gepeo” płatnego w dniu 22 czerwca 1930 r. w Białymstoku przy ul. Grodzieńskiej Nr. 4, aby zgłosił się w przeciągu 60 dni od daty niniejszego ogłoszenia i okazał Sądowi wymieniony weksel.

Jeżeli w przeciągu czasokresu tego nikt nie zgłosi się z wekslem, Sąd wyda decyzję uznającą weksel za umorzony.

Dr. L. Kryński
Członek warszawskiej Izby Lekarskiej
Przyjmuje od godz. 9 — 1 i od 5 — 7.
Kobiety od 7 — 8.
Najbliż. ul. Lipowa 33. Telefon 6-87.

Zawieszenie w czynnościach za niewłaściwe użycie broni

Dnia 23 b. m. około godz. 8 wiecz. posterunkowy posterunku policji w Brańsku Zygmunt Pietruszkiewicz w czasie pełnienia służby patrolowej na szosie w odległości 4 km. od Brańska zauważył trzech osobników, którzy wydali mu się podejrzanymi.

W podróż na rowerze dookoła Polski

W tych dniach wyrusza z Grodna w podróż dookoła Polski znany cyklista grodzieński I. Małachowski.

Z uznaniem podkreślamy, że dzielny cyklista jedzie na rowerze wytwórni krajowej.

Pod kołami autobusu

Ludwik Gajbowicz (Warszawska Nr. 105), usiłując przebiec przez jezdnię przed nadjeżdżającym autobusem, Nr. 77.679

Pietruszkiewicz dwukrotnie wystrzelił, kładąc jednego z nich trupem na miejscu. Zabitym okazał się Włodzimierz Gil z Bielska-Podlaskiego.

Pozostali dwaj osobnicy wylegitymowali się jako Kazimierz Klikeszer i Jan Gil. Są to robotnicy, zajęci przy budowie szosy.

Dochođenje, wdrożenie niezwłocznie na zarządzenie władz policyjnych, ustaliło, że post. Pietruszkiewicz użył broni niezgodnie z obowiązującymi przepisami.

W związku z tem post. Pietruszkiewicz został zawieszony w czynnościach służbowych. Niezależnie od tego władze sądowe i policyjne prowadzą dalsze dochodzenie.

Pijani napastnicy

Onegdaj w godzinach wieczorowych przy ulicy Piasta w Jobliżu domu Nr. 22 na tle osobistych porachunków został pobity przez dwóch osobników bózef Czarnecki.

Napastnicy byli w stanie podchmielonym. Zostali oni zatrzymani. Czarneckiemu udzielono pierwszej pomocy lekarskiej w Szpitalu Żydowskim.

Ucieczka i ujęcie umysłowo-chorego

Zamieszkały w kol. Jurowie 24-letni umysłowo-chory Bruno Krauze zbiegł onegdaj z domu.

Zrozpaczona rodzina zawia-

domiła o tem policję, która po długich poszukiwaniach wreszcie znalazła go w jednym z ogrodów przy ulicy Przemysłowej w Białymstoku.

Dezertjer i amator cudzych rowerów w jednej osobie

W swoim czasie zdezerterował z 42 p. p. szeregowiec Antoni Sokolowski. Wprawdzie ujęto go wkrótce, lecz Sokolowskiemu znowu udało się zbiec.

Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Od pewnego czasu policja zasypana była wiadomościami o dokonywanych w naszym mieście kradzieżach rowerów. Wywiady ustaliły, że kradzieży tych dopuszczał się jakiś Antoni Sokolowski.

Wczoraj o godz. 8 min. 30 rano, kiedy post. Dąbrowski z III komisariatu policji, pełnił służbę przy postoju autobusów w lesie Zwierzynieckim, poznał on stojącego tam Sokolowskiego, który po dezercji z wojska zajął się kradzieżami rowerów.

Sokolowski przyznał się narazie do kradzieży 6 rowerów. Dalsze dochodzenie prowadzi policja wspólnie z żandarmerją.

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują wszelkie obstarunki w zakresie drukarstwa wchodzące.

APOLLO

DZIS PREMIERA

Poształek 645, 830, 1020
Ceny od zł. 1.25

TRZĘSAWISKO ŻYCIA

Ponadto ON i ONA
wesoła komedycja

(W SIDLACH KUSICIELKI)

Tragedja młodzieńca zakochanego w rozpustnicy

Uwodzielska
— i —
wytwórca

Maria Alba
LIONEL BARRYMORE

WARUNKI PRENUMERATY: Miejscowa z dostarczeniem do domu — Zł. 5, — zamiejscowa wraz z przesyłką — Zł. 5 gr. 50, — zagraniczna — Zł. 9.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry — szerokość spłaty redakc. w tekście na 4 stronie — 70 groszy, zwykła połowa spłaty redakc. — 25 gr., drobne za wyraz 20 gr. Układ ogłoszeń 12-spaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowinc. wszystkie komunikaty instytucji prywat. i społecz. w kronice podlegają opłacie.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: MARJA LUBKIEWICZOWA.
Polekie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, Legionowa 1, Telef. Nr. 11 (dodatkiowy)

MODERN

Dziś 6.45, 8.30, 10.20

POGANIN

w rol. głów.

RAMON NOVARRO

Ponadto

Stenografia

Stenografii listów nie jakiegokolwiek nie wyuczony. „Stenograf” miesięcznik wychodzi „Stenografia Parlamentarna” — odoskonalona, wydawnictwo Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 26.

Popierał LOP